Ner 53. 31 Grudnia 1870.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Rydla, Skobla i Doktorów Lutostanskiego i Oettingera.

WYCHODZI:
co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego*.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia.
Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.
Numer pojedynczy kosztuje 15 centów.

Treść: Słowo od redakcyi. — Wyciągi z pism lekarskich. — Rozmaitości. — Uwiadomienie.

Słowo od Redakcyi.

Zamykając numerem niniejszym rocznik dziewiąty, rozpoczyna następnym „Przegląd lekarski“ rok dziesiąty wieku swojego.

W tych kilku słowach mieści się świadectwo przeszłości i postanowienie na przyszłość. Wytrwać na stanowisku pełném trudu i znoju, spełniać skromne a pożyteczne zadanie przy braku ogólnego poparcia, bez zachęty i uznania mimo nawet przeszkód a częstokroć i nieusprawiedliwionéj niechęci ma podobno jakąś wagę w czasie i w społeczności, w któréj do pospolitych należy objawów porywać się pochopnie szumnemi zapowiedziami na przedsiębiorstwa olbrzymie a odstępować od nich prędzej jeszcze, niż je myślą pochwycono; wymagać bardzo wiele a samemu nie poczuwać się do niczego, ganić surowo pracę drugich, a nie brać się do żadnéj. Znaczy coś nieznużona usilność choćby i mrówcza w epoce, w któréj rozpędzone koło wypadków druzgoce i niweczy nieubłagane nie tylko utwory wątłe, ale i budowy na mocnych oparte podstawach, kiedy obraz powstawania i znikania tak chyżo przed oczyma mija, kiedy wedle panującéj zasady „wiecznego krążenia materyi“ pokolenie młodsze z gorączkową niecierpliwością a często bez pracy pragnie zepchnąć starsze i żywo w nawóz swój zamienić.

W przykrém doświadczeniu, jakie po dość długim szeregu lat przebywaliśmy, w otrętwieniu głuchém na uroczyste zaklęcia, w szczelném niemal zamknięciu się dla nas niektórych z tych źródeł, od których, jako od zakładów krajowych, sądziliśmy mieć prawo wymagania uwzględnienia narodowéj potrzeby, moglibyśmy znaleźć wprawdzie wytłumaczenie, gdybyśmy od niewdzięcznego zadania nadal się uchylali. Ale jak od założenia „Przeglądu lekarskiego“ nie powodowały nami widoki wpływów lub korzyści osobistych lecz pożytek powszechny, jaki spływa z uprawy nauki w ojczystéj mowie, jak wiernie staliśmy zawsze przy kierunku umiejętnym, jak dbaliśmy o jak najsumienniejsze przestrzeganie tych warunków, jakich od troskliwéj Redakcyi wymagać można, począwszy od ogólnego układu i przysposobienia artykułów, ich ogłady, poprawności loicznéj i językowéj, aż do nudnéj korekty drukarskiéj i mozolnego wygotowania spisu rzeczy rocznego: tak to samo poczucie obowiązku zniewala nas dziś bardziéj niż kiedykolwiek do pozostania na tej ważnéj placówce, tym ważniejszéj teraz, kiedy

narodowe życie tuż niedaleko wszelkiemi sposobami jest tłumione i śmiertelne niemal o byt swój wodzi zapasy. Nie moglibyśmy tego przewieść na sobie, byśmy choć najmdlejszy jego płomyk sami mieli gasić w chwili, gdy zawzięci wrogowie tak skwapliwie najsłabszą jego iskierkę zadmuchują.

Czujemy to sami, jak wiele dla braku dostatecznego poparcia niedostaje czasopismu, które pod naszém okiem stało się już podrostkiem, i że przydałoby mu się wielce do dalszego rozwoju i wykształcenia, gdyby do samodzielnego kiedyś bytu przysposabiał się w łonie grona, mającego z jego właściwym przedmiotem bliższe powinowactwo niż ciało ściśle naukowe; dla tego też sami towarzystwu lekarskiemu ofiarowaliśmy dalszy nad nim kierunek, a będziemy nader radzi, gdyby to przeniesienie, jeżeli nie teraz jeszcze, to kiedyś udać się miało. Zanadto wszelako zależy nam na pomyślnym rozwoju naszego wychowanka, którego ile nas stać było, macierzyńską zawsze otaczaliśmy troskliwością, iżbyśmy go lekkomyślnie wypychać mieli na szkodę lub zagubę bądź to powierzając go rękom niedoświadczonym, bądź to poświęcając go zamiarom niedojrzałym, porywczym wprawdzie do podjęcia, lecz nie do ścisłego wypełniania obowiązków, trudniejszych w istocie, niż się na oko wydaje. W tém miejscu niechaj nam wolno będzie z całą szczérością i otwartością, z jaką wynurzyć się może prawe usiłowanie ofiarujące swą pracę na publiczne usługi bez żadnéj osobistéj korzyści a nawet z narażeniem się tylko na zarzuty, niechaj nam wolno będzie przypomnieć tu dobitnie, że Redakcya nigdy nie poczytywała swego stanowiska ani za przywilej ani za monopol wyłączny, lecz za brzemię jedynie, które jéj dźwigać należy tak długo, aż téj potrzebie nie stanie się skutecznie zadość na drodze innéj; powtarzamy również, że nie jest ani zadaniem ani obowiązkiem żadnéj redakcyi stwarzać materyał, lecz go układać, porządkować i w umiejętnéj podawać formie. Jest ona tylko stróżem koryta niejako i ma czuwać, aby ono było czyste, wyrównane, aby miało brzegi obwarowane i zasłonione od ścieków brudnych i mętnych; nie od niego bynajmniéj zawisło, czy niém sączyć się będzie struga cienka, nikła, czy też toczyć nurt głęboki i wspaniały, ale od obfitości wody napływającéj ze stron wielu. Dla czego owoce pracy naukowo-lekarskiéj, jeżeli są w kraju, wzdrygają się wychodzić na jaw otwartą i przystępną drogą jedynego czasopisma, trudno nam odgadnąć; ale niedorzecznością byłoby utrzymywać, że temu winien sam „Przegląd lekarski“, że zatém to samo, co ma służyć do wydobywania ich z ukrycia ma być rzekomo przyczyną, że się głębiéj jeszcze chowają. Byłobyto równie śmiesznêm, jak gdyby kto jedyną szkołę jakiéjś okolicy uważał za zawadę nauki czytania, któréj nauczyć się w niéj można wprawdzie, lecz mało kto chce; albo gdyby kto twierdził, że zwinięcie jedynéj kolei żelaznéj ożywi ruch pewnego miejsca, dla tego, że mało kto z tego środka komunikacyjnego korzysta.

Jeżeli zaś kto posiada tę cudowną laskę Mojżeszową, od któréj uderzenia jałowe dla nas i suche skały tryskaćby zaczęły krynicą obfitą i rzeźwiącą, niechaj przybywa, powitamy go z radością i miejsca mu ustąpim z wdzięcznêm uznaniem. Póki to nie nastąpi prowadzimy rzecz daléj nie bez jakiéjś otuchy w obiecane poparcie, a miłym jego zadatkiem dla nas jest artykuł z kliniki tutejszéj, który się w przyszłym numerze ukaże.

Wyciągi z pism lekarskich.

J. M. Politzer. Dychawica oskrzelowa w wieku dziecięcym.

Autor poczytuje dychawicę oskrzelową za samoistne cierpienie mięśni oskrzelowych i nerwów pobudzających je do kurczenia, jakkolwiek ona zawsze występuje w następstwie nieżytu oskrzel. Pod względem rozpoznawczym zwraca autor uwagę na następujące okoliczności: Duszność wysokiego stopnia, trwającą jednostajnie przez 8, 10, do 20 godzin, chociaż wykluczyć można dławiec, zapalenie płuc i opłucnéj, zapalenie grubszych i cieńszych oskrzel, wodną puchlinę płuc i t. p.; nagłe powstawanie téj duszności bez gorączki, bez podwyższenia a nawet mimo zniżenia ciepłoty; lub też jeżeli poprzedził nieżyt z gorączką powstawanie i wzmaganie się duszności obok zmniejszenia się gorączki; właściwe wysokie, świstające i syczące szmery przysłuchowe, a to obok całkiem nieznacznego rzężenia lub nawet przy zupełnym braku takowego; rzężenie, które w razie równoczesnego zapalenia oskrzel poprzedzało napad ustępuje podczas tegoż zupełnie albo przynajmniéj

zagłuszone zostaje szmerem świstającym; kaszel jest nieznaczny, najczęściéj krtaniowy i wzmaga się w miarę folgowania kurczu, jeżeli obok tego jest nieżyt płuc; kurcz i duszność znikają nagle po dłuższém lub krótszém trwaniu (8 do 10 albo 20 do 24 godzin) i powracają późniéj najczęściéj w regularnych odstępach czasu.

Dychawica ta różni się od dławca, do którego napady duszności bardzo są podobne wysokiemi, świstającemi szmerami, którym towarzyszy niekiedy rzężenie drobnopęcherzykowe, a następnie ta okoliczność, że duszność utrzymuje się podczas całego napadu w równéj mocy, podczas gdy w dławcu pojawia się zaduszenie okresowo; wreszcie uwzględniać należy zatrucie krwi kwasem węglowym wytwarzające się w kilku godzinach tudzież występowanie dychawicy bez gorączki. Pod względem leczniczym zaleca P. obok chininu w wielkich zadawkach i piżma chlorek bromowy, który mu się i w innych cierpieniach nerwowych okazał skutecznym.

(*Jahrb. f. Kinderheilk. N. F. III. 377—392 Centralbl. f. d. med. Wiss. 45. 1870.*)

R.

Weigand: przyczynek do zapalenia płuc krupowego, L. Waldenburg: przypadek wędrującego zapalenia płuc.

Weigand opisuje przypadek choroby kobiety 27 letniéj, która przebywszy na pół roku przedtém zapalenie opłucny prawéj, zapadła na kaszel suchy i oddech przyśpieszony, bez okazania przedmiotowych objawów płucnych. Po 14 dniach pojawiły się poty, stwierdzono podwyższoną ciepłotę, w lewym dołku podobojczykowym napotkano rzężenie trzeszczące i odgłos bębenkowy. Zjawiska te pierwszego okresu zapalenia płuc, nawału, znikły nazajutrz, a wystąpiły po kolei w lewém podpaszu, następnie na lewo z tyłu i dołu, na lewo z tyłu i góry, na prawo z tyłu i góry, a potém z tyłu i dołu, a każdym razem po 24 godzinach ustępowały miejsca szmerowi oddechowemu ostremu. Nie doszło nigdy do zupełnego stłumienia ani do oddechu oskrzelowego. Po 10ciu dniach nastąpiła śmierć. Autor poczytuje ten przypadek za zapalenie płuc odbywające pochód przez oba płuca a dochodzące tylko do stopnia nawału.

Przypadek Waldenburga odnosi się do silnéj niewiasty 48 letniéj, która zachorowała śród zwykłych zjawisk zapalenia płuc strony prawéj od dołu. Jednakże zamiast przesilenia w chwili poczynającego się miejscowego rozdzielenia, utrzymywała się gorączka, część górna płuca została zajętą i odtąd przenosiło się zapalenie, przechodząc w niektórych miejscach przez wszystkie okresy (w innych pozostało na stopniu nawału) w sposób nieregularny na zraz lewy górny, lewy dolny, prawy dolny, prawy środkowy i górny, lewy górny, lewy dolny, by ustalić się w końcu w zrazie lewym górnym i tu rozdzielić się dopiero po wielu tygodniach. Podczas trwania tego zapalenia płuc wędrującego przez 5 tygodni, gorączka bywała znaczna, nieregularna, zwolniała dopiero z ustaleniem się sprawy chorobowéj. Umysł na wysokości cierpienia był zamącony, upadek sił znaczny. W połowie przebiegu przyłączyło się rozległe zapalenie prawéj strony klatki piersiowéj. Wyzdrawianie było powolne lecz zupełne. W. wskazuje na podobieństwo takiego zapalenia wędrownego do róży przelotnéj.

(*Berl. klin. Wochenschr. 1870. 41. Centralbl. f. d. m. Wiss. 1870. 47*).

O.

Rozmaitości.

Sprawy lekarskie w radzie miejskiéj m. Krakowa.

(Środki ostrożności przeciw cholerze). Na posiedzeniu dnia 20 grudna wiceprezydent Dr. Strzelecki oznajmił, iż według zawiadomienia Namiestnictwa pojawiły się przypadki cholery w gub. warszawskiéj i radomskiéj. Dr S. mniema, że nie ma obawy, aby choroba ta i u nas miała się pojawić, jednak ostrożność radzi, ażeby już obecnie pomyśleć o środkach ostrożności, ktore nawet w zwyczajnych stosunkach wywierają na zdrowie wpływ korzystny. W tym celu prezydent miasta polecił organom wykonawczym czuwanie nad czystością w domach prywatnych i na placach publicznych, ścisłe dozorowanie szynków i t. p. Rozwinięcie zaś szczegółowych środków ostrożności ma być poruczonem osobnéj komisyi, którą wybierze sekcya zdrowia.

Dr. Warszauer wniósł, aby sprawę tę poruczyć komisyi, która już dawniéj nią się zajmowała, a de facto nie została dotąd rozwiązaną. R. m. Rzewuski żąda, ażeby w skład téj komisyi wchodzili członkowie sekcyi ekonomicznéj.

Rada miejska przyjęła wniosek Dra Strzeleckiego.

Naszém zdaniem najlepszym środkiem ochronnym przeciw cholerze będzie wydalenie wszelkich nieczystości z obrębu miasta, poprzednio odwietrzonych. Co zaś do komisyi cholerycznéj czyli rady zdrowia mniemamy, aby w skład jéj prócz prezydenta miasta i członków rady miejskiéj wchodzili także lekarze, którym służy to prawo z zajmowanego przez nich stanowiska naukowego, mianowicie zaś profesor medycyny sądowéj i policyi lekarskiej Wszechnicy tutejszéj. Przy téj sposobności zwracamy uwagę rady miejskiéj, zwłaszcza zaś sekcyi sanitarnej, na konieczność zaprowadzenia w mieście naszém pomiarów wody gruntowéj, któréj wahanie jest niejako wyrazem miejscowego usposobienia do cholery i innych chorób zakaźnych.

B. L.

Kroniczka wojenna.

(Ciąg dalszy.)

Uniwersytet berliński dostarczył około 1500 ochotników do wojska, nie licząc tych studentów, którzy byli powołani z urzędu pod broń. Wydział lekarski najliczniéj jest reprezentowany; z profesorów tego wydziału pięciu, a z docentów jedenastu podążyło ze swą pomocą do wojska.

Prof. Fischer, naczelnik wrocławskiego oddziału sanitarnego podaje w sprawozdaniu urzędowém z Forbachu między innemi następujące szczegóły: W lazaretach tamtejszych leczono razem przeszło 800 ranionych. Większa część ranionych Prusaków ma po kilka ran i to ciężkich. Uszkodzenia, mianowicie kości kulą szaspotową są nader ciężkie. Postrzały szaspotowe, okrążające jamę ciała lub staw należą do rzadkich wyjątków; stąd wielka liczba ran przenikających. W samym Forbachu Fischer widział 12 ran przenikających czaszkę. O liczbie ran stawów można mieć wyobrażenie ztąd, że pomimo usiłowań chirurgii zachowawczéj, które się nieraz powiodły, musiano wykonać 34 wypiłowań (*resectio*), a mianowicie 13 razy stawu barkowego, 15 łokciowego, 3 stopowego, po razu kolanowego, biodrowego i łopatkowego. Amputowano bardzo rzadko — z powodu, że długi czas upłynął od pierwotnego uszkodzenia — i wynik był niepomyślny: na 11 amputacyj 7 chorych umarło. Nie obeszło się naturalnie bez ropnicy i bez zgorzeli szpitalnéj, któréj szerzeniu się zapobiegano szybko, wynosząc chorych ze szpitalu. Z chorób wewnętrznych najczęstsza była czerwonka (*dysenteria*). Durzyca okazywała się rzadko, lecz w bardzo ciężkiej postaci. U ranionych Francuzów zdarzała się dość często ospa.

(*Schl. Ztg.*)

Przegląd bibliograficzny.

Gautier: De la fécondation artificielle dans le règne animal et de son emploi contre la steritité II. Edit. Paris 1870. 1 fr. 20 cent.

Książeczka ta uzupełnia dawniéj wydaną rozprawę przez Dra Girault (*Etude sur la generation artificielle dans l'espece humaine 1869*), która w świecie lekarskim nabyła wielkiego rozgłosu. Dwaj ci autorowie zajmują się sprawą sztucznego zapładniania niewiast, po raz pierwszy w nowszych czasach poruszoną przez Simsa (zob, *Gebärmutter Chirurgie* 302—306). Autor rozpatruje sprawę sztucznego zapładniania więcéj ze stanowiska popularnego niż ściśle umiejętnego, a to w celu rozszerzenia między nielekarzami właściwych poglądów na cel i konieczność téj operacyi w pewnych przypadkach. Gautier opisuje sposoby wykonywania rękoczynu i warunki pomyślnego jéj wykonania.

Stehberger: Der Croup und seine Behandlung durch Glycerininhalationen.

W książeczce téj znajduje czytelnik wskazówki do leczenia dławca za pomocą wziewań słodnikowych. Autor miał spostrzegać pomyślne działanie.

Nagel: Die Reform des ophthalmologischen Universitäts-Unterrichts 1870.

Pisemko to jest wypadkiem narad pięciu profesorów wszechnic południowych Niemiec (Beckera, Manza, Rothmunda, Welza i Nagla).

B. L.

Sammlung klinischer Vorträge, herausg. von Richard Volkmann Nr. 13. Ueber den Lupus und seine Behandlung von R. Volkmann 7½ Ngr. 1870.

NEKROLOGIA.

Dnia 23 Listopada zmarł w Łowiczu Dr. Paweł Filipowski, przeżywszy lat 75.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie d. 3 stycznia 1871 we wtorek o godz. 5téj po południu doroczne posiedzenie ogólno-sprawozdawcze i wyborcze.

UWIADOMIENIE.

Zbliżający się koniec roku daje nam powód do uprzejmego przypomnienia Szan. spółtowarzyszom i czytelnikom „Przeglądu lekarskiego", aby zechcieli wcześnie nadsyłać przedpłatę dla uniknienia przerwy w regularnej przesyłce. Sposób najdogodniejszy i najtańszy dla mieszkańców Monarchi austr.-węg. jest za pomocą przekazu pocztowego, gdyż przesyłka taka nie wymaga osobnego pisma i kosztuje tylko 5 centów.

Przedpłata roczna w Krakowie wynosi . . . 6 złr.
Z przesyłką pocztową w granicach rakusko-węgierskiéj monarchii . . . . 6 „ 60 c.
Z przesyłką pocztową w granicach Związku pocztowego Niemiec . . . . 4 tal. 20 sgr.
Przedpłata półroczna w Krakowie . . . . 3 złr.
„ „ z przesyłką pocztową w granicach Monarchii rakusko-węgierskiéj . . 3 „ 30 c.
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową w granicach Związku Niemieckiego . . . . . 2 tal. 10 sgr.

Po za granicami monarchii rak.-węg. i Związku niem. urzędy pocztowe przyjmujące przedpłatę wskazują cenę z doliczeniem nadwyżki za przesyłkę.

☞ **„Przegląd lekarski" ma debit pocztowy w Cesarstwie rossyjskiém; chcąc sobie tam zapewnić pewny i regularny odbiór, należy go prenumerować koniecznie na najbliższym urzędzie pocztowym. Przedpłata inną drogą uiszczana naraża na zwłokę lub co gorsza — na zupełne wstrzymanie przesyłki dziennika od granicy zwracanego**, jako nie prenumerowanego wedle obowięzujących w Cesarstwie rosyjskiém przepisów pocztowych.